Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 32 WARSZAWA, DNIA 5 SIERPNIA 1928 R. ROK XV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

BĄDŹMY SAMODZIELNYMI.

Hasło samodzielności Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej znalazło wśród całej Gromady Związkowej głęboki i silny oddźwięk. W pragnieniu wywalczenia dla siebie możności prowadzenia prac niezależnie od wszelkiego rodzaju patronatów zespolili się wszyscy. Zarówno ci, którzy Centralny Związek w dalszym ciągu uważają za swoją własną organizację i którzy stanowią zdecydowaną większość wśród zorganizowanej w Kołach Młodzieży, jak również ci, ktorzy, niepomni wszystkich korzyści w wydajności pracy, jakie dać może współdziałanie z Kółkami Rolniczemi— poszli za panami ze Wspólnej.

Zawdzięczając tej zdecydowanej postawie wszystkich—samodzielność całkowitą zdobyliśmy. Czy zrobiliśmy jednak wszystko, by móc naprawdę wolną piersią odetchnąć i zabrać się do pracy w nowych, lepszych warunkach? Czy uczyniliśmy wszystko, by samodzielność, przez nas uzyskana, stała się czynnikiem silnym wychowawczym w kształtowaniu naszych charakterów?

Jeśli się nad temi pytaniami głębiej zastanowimy—przyjdziemy do wniosku, że nie. Jesteśmy wszak na tyle wyrobieni, by zdać sobie sprawę z tego, że samodzielność nielylko nas obdarza możnością swobodnego decydowania o drogach rozwojowych organizacji, ale wkłada na nas liczne i nieraz uciążliwe obowązki.

Musimy dążyć do tego, by w miarę sił uniezależnić się finansowo od kogokolwiek. Dokąd bowiem zmuszeni będziemy brać jakiekolwiek zasiłki od Rządu lub C.Z.K.R. — będą one miały całkowite prawo domagać się możności drobiazgowego badania naszej działalności. Samodzielność nasza będzie w takim razie istniała tylko na papierze.

Szczupłe posiadamy środki. Sytuacja gospodarcza wsi jest bardzo jeszcze ciężka. Musimy jednak, jeśli traktujemy poważnie hasła, które głosimy, dążyć do stałego i wytrwałego wcielania ich w życie.

Ciężary nasze w stosunku do organizacji nie są zbyt wielkie. Składka przeciętnie w Kole wynosi nie więcej nad 30 groszy miesięcznie. Prenumerata jednego egzemplarza „Siewu“ na 10 członków Koła obciąży każdego miesięcznie niecałe 9 groszy. Odłożenie więc dwóch groszy na dobę przez każdego Związkowca na cele organizacyjne — wystarczy, by swe zobowiązania pieniężne względem niej wypełnił. Zapewne niewielu w Kołach jest takich, którzyby tego nie mogli zrobić.

Ważniejsza znacznie jest druga sprawa, która, po zdobyciu samodzielności, wysunęła się na plan pierwszy. **Za każde swoje samodzielne posunięcie, czyn ze swobodnej wyrosły woli—musimy wziąć na siebie odpowiedzialność. Tego wymaga logika i prawdziwa chęć zdobycia przez**

uzyskanie samodzielności, niezależności w czynie i myśli.

Gdy zrozumiemy wszyscy słuszność tego — postępowanie nasze nabierze naprawdę charakteru męskiego, śmiałego, zdecydowanego. Znajomość naszych obowiązków względem organizacji przyczyni się do traktowania przez nas prac w niej prowadzonych w sposób rozumny, liczący się z ich rezultatami.

Każdy swój najdrobniejszy nawet wysiłek, najmniejszą pracę musimy przemyśleć i traktować jak szczebel, posuwający o krok wyżej w doskonaleniu siebie samych i sposobów pracy.

Krzyków mieliśmy dosyć. Obecnie na wsi pokrzykuje i uprawia demagogję ten tylko, kto nie dobro wsi ma na celu, a swoje drobne, marne interesiki, ambicyjki.

Nic w życiu nie dzieje się krzykiem a wszystko pracą, która, im bardziej jest przemyślana i wytrwała tem daje większe i lepsze wyniki.

Dotąd słynęliśmy zagranicą z bohaterstwa, dokonywanego w zapale. Obecnie jednak zapał w Europie stał się wyłącznie bronią kobiet, a męska, rozumna wytrwałość i wola stały się czynnikiem, który w chwilach niezwykłych, jak i w pracy codziennej pozwolił ludom Zachodu wytrwać i świetnie się rozwinąć.

Musimy i my zaprawiać się wytrwale do systematycznego, stałego wykonywania swych najdrobniejszych prac codziennych i obowiązków organizacyjnych, bo chcemy się wyrobić na dzielnych i prawdziwie twórczych pracowników na niwie społecznej i państwowej.

Stawiamy sobie cele wielkie. Pragnieniem naszem najwyższem jest stworzenie Polski Ludowej, w której nie będzie głodnych, zapanuje w Niej bowiem powszechny dobrobyt, zgoda, opromieni ją wysoka kultura. Osiągnięcie tego celu jest najpiękniejszem naszem marzeniem.

Cele wielkie osiąga się wielkim nakładem pracy, żelazną wytrwałością, zaciętością.

Pamiętajmy o tem stale, a praca nasza, chociażby najcięższa, prowadząca do celu wielkiego, jaki nam przyświeca — wyda się konieczną i potrzebną. Wiara w jego osiągnięcie uczyni najcięższe obowiązki największe wysiłki przyjemnemi, tak że spełnianiu ich towarzyszyć będzie w nas uczucie radości i zadowolenia.

J. Saw.

Na właściwą drogę.

Siejba jest łatwiejsza
od żniw i zbiorów.
J. W. Goethe.

Wieś nasza jest niespożytą skarbnicą pokładów twórczej energji, którą trzeba celowo i w sposób właściwy zużytkować dla powiększenia dorobku materjalnego i pogłębienia kultury duchowej narodu, a przez to samo ugruntowania mocarstwowego stanowiska Polski. Do tego jednak trzeba wytworzyć odpowiednie warunki, by obudzić drzemiące siły chłopskie i skierować do pracy nad tworzeniem nowych wartości, przystosowanych do wolnego bytowania narodu, mającego demokratyczny ustrój i poczuwającego się do umiłowania matki ziemi wraz z dorobkiem kulturalnym pokoleń przodków.

Wszystko, co żyje w Polsce, winno starać się o wytworzenie warunków, sprzyjających rozwojowi szerokich mas, które jedynie są zdolne poprowadzić naród na wyżyny. Doniosłą rolę w podnoszeniu i kształceniu warstw szerszych mógłby odegrać ruch społeczny, podniesiony przez ludzi, którzy bezpośrednio biorą udział w ich życiu i pracy.

Jakże jednak daleko jest jeszcze do spełnienia tego zadania. Sposób podejścia do pracy nie rokuje dobrych plonów.

Zamiast bowiem rozwijać wartości osobliwe u człowieka, wzmacniać i pokrzepiać jego talent, zgóry stara się ujarzmić i wtłoczyć go w ciasne ramki partyjne, dając mu często strawę zatęchłą i przegniłą w szufladkach stronnictw.

Są zwłaszcza pewne organizacje, zrodzone z nienawiści do programu innych, które robią wszystko naprzekór swym przeciwnikom. Oczywiście na złość przeciwnikom głoszą urojone zasady, tendencyjnie określają przeszłe życie, fałszywie przedstawiają fakty i zaszczepiają dążności wichrzycielskie, nie patrząc na to, jaki z tego będzie rezultat.

Na terenie młodzieży wiejskiej istnieje pewne grono ludzi, którzy w swojem zacietrzewieniu, podcinają podstawy życia organizacyjnego.

Nie mogąc się zdobyć na program rzeczowy, starają się utrzymać swój byt napaściami na sztucznie sfabrykowanych przeciwników. W słowie i piśmie sieją jad nienawiści przeciw drugim.

Dla wykazania różnic ideologicznych, przekręcają fakty historyczne, zohydzają naszą przeszłość narodową i o teraźniejszości wyrażają się z pogardą.

Chorują na oryginalność i szukają jakoby nowych zasad, któremi młodzież ma się kierować, a w gruncie rzeczy osłabiają umiłowanie kraju i dążności twórcze. W ten sposób chcą pogłębić przedział, wytworzony chwilowo między młodzieżą, powiązaną wspólnemi ideałami.

Naszem pragnieniem jest doprowadzić napowrót do zgody, zespalając wszystkich w pracy nad nowym planem gospodarki ludu rolnego.

Zrobimy wszystko, by zlikwidować chwilowe rozszczepienie młodzieży, wyrosłej z jednego pnia macierzystego,

Pracę naszą oprzemy na realnycb podstawach, pamiętając o tem, że choć siać można wszystko, to plon mogą przynieść tylko zdrowe ziarna.

Przy podejmowaniu każdej czynności, winno się mieć na oku cel, jakiemu ona służy. Zwłaszcza w robocie organizacyj wychowawczych, trzeba przewidzieć jakie następstwa może wywołać pomijanie lub przekręcanie zachodzących koło nas zjawisk.

Według nas celem pracy wykonawczej winno być umożliwienie prawidłowego kształtowania ducha i rozwoju logicznego sposobu myślenia. Nastawianie jednostki na określoną normę, wywiera szkodliwy wpływ na jej życie duchowe i paczy charakter. Taki wychowawca nigdy nie osiągnie zadawalniających rezultatów. Duch wolny odrzuci wszelkie myśli, wpojone w niego tendencyjnie, skoro tylko dojdzie do świadomości i zacznie samodzielnie rozumować.

Swych wychowawców znienawidzi odrzuci wszystko, co od nich nabył i będzie wyznawcą zasad krańcowo różnych z dogmatami przez nich wyznawanemi.

Każde działanie wywołuje działanie przeciwne nietylko wśród zjawisk fizycznych ale i duchowych.

Dlatego też w naszej pracy będziemy się usilnie starali, by w ocenie zjawisk, zachodzących dokoła nas zachować jaknajwięcej rzeczowości.

Związkowcom będziemy podawali materjał, któryby ich uczył myśleć i krytycznie patrzeć na świat.

Dążymy do uzyskania trwałych podstaw rozwoju młodzieży przez rozbudzanie ich zainteresowań. Wierzymy głęboko w słuszność, myśli wypowiedzianej przez genjalnego poetę, przytoczoną na wstępie, że łatwo jest siać, ale trudniej zbierać.

Siew nasz rzucamy w określonej mierze co do ilości, robimy też duży dobór jakości ziarna, aby później móc podołać przy żniwach własnemi siłami, bez obcej pomocy.

Chłop zawsze własnemi rękami uprawia ojczyste zagony, nie oglądając się za najmem. My tę tradycje podtrzymamy. Własnemi siłami będziemy siać zdrowe ziarno do dusz Związkowej Gromady w takiej jakości, byśmy się nie powstydzili zbiorów.

Stanisław Gierat.

Do Młodzieży.

Młodzieży! czuwaj nad duszą swą własną,
By jej nie skalał brud ziemskiej zgnilizny—
Byś przechowała blaskiem cnoty jasną,
W kręgu zapału—światła i tężyzny!

Młodzieży—tobie ojczyzna powierza
Dni swej przyszłości—wielkość swą i chwałę!
Ty musisz w piersi mieć serce rycerza
I duszę dzielną—jak te orły białe!

Dusza twa musi hołdować idei
Wielkiej i świętej—jak twe sny za młodu...
Byś godnie kiedyś mógł w dziejów zawiei
Ująć ster życia wolnego narodu!

Byś nieskalaną i zdrową i mocną
Duszę wlała w czyny dla Matki—w ofierze—
Byś była opoką—i glebą owocną,
Trwającą w czynów szlachetnych wciąż sferze,

Bo tam—w przeznaczeń księgach wpisano,
Że los Ojczyzny w Twej ma spocząć dłoni...
Lecz dłoń ma dzielną być i nieskalaną,
Jak promień słońca w niebieskiej ustroni!

Na Ciebie patrzą wielkie ojców cienie,
I tobie świętą oddając spuściznę
Wołają przez swe za wolność cierpienie:
—O dziatwo, kochaj swą wielką Ojczyznę!

Nakaz ich niecnie, gdy shańbimy zdradą,
Nie wypełnimy przykazań ojcowskich:
Nazwą nas dzieje judaszów gromadą---
I straszny kiedyś nam będzie sąd Boski!

Wojciech Byczek

Krosno, dnia 4 marca 1928 r.

Gorąco zachęcamy wszystkich Związkowców, by, pragnąc szczerze rozwoju kultury wsi,poparli jej postęp przez nabycie zbiorku kol. Wojciecha Byczka--„Echa

Wiejskie". Kol. Woj. Byczek, członek Koła Młodz. Wiejsk., licząc na gromadne poparcie Młodzieży Wiejskiej, wydał na kredyt swoją książeczkę. Obecnie grozi mu licytacja, wyzucie z reszty sprzętów, jakie jeszcze posiada.

Nie wolno do tego dopuścić! Obowiązkiem każdego Związkowca jest przesłać zamówienie do Redakcji „Siewu" na egzemplarze „Ech Wiejskich". Cena—1 zł. 20 gr. bez przesyłki.

REDAKCJA.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Z TERENU.

Z Okręgu Sochaczewskiego.

W dniu 20 lipca 1928 roku odbyło się pod przewodnictwem kol. vice-prezesa Dzięgielewskiego posiedzenie Okr. Zw. Mł. Wiej.

Na posiedzeniu tem przeprowadzono szereg uchwał zmierzających do ugruntowania i udoskonalenia naszych gromad związkowych, pracujących na terenie.

Celem zacieśnienia węzłów między poszczególnemi Kołami w powiecie i stwierdzenia ich karności jednogłośnie uchwalono ufundować ze składek dobrowolnych od poszczególnych Kół Młodzieży Wiejskiej **sztandar związkowy.** Powiewając nad naszemi głowami skupiać on będzie wokół siebie ludzi, którzy **pamiętając, iż jedność organizacji stanowi jej siłę, wspólnie i zgodnie będą pracować nad podniesieniem kultury i dobrobytu wsi.**

Postanowiono wziąć jaknajliczniejszy udział w tegorocznych Dożynkach w Spale, zakupić i założyć bibljotekę ruchomą, z której dzieła wypożyczać będą poszczególne Koła dla swych członków.

Złożone sprawozdanie przez kol. Dzięgielewskiego z lustracji i konkursów przyjęto do wiadomości. Przy przeprowadzeniu lustracji okazało się, iż częstokroć największe nawet usiłowania konkursistów nie dają pożądanych rezultatów, z powodu braku wiedzy fachowej, wobec czego zwrócono się do miejscowych pp. instruktorów rolnych o wzięcie w szczególną opiekę i udzielanie wskazówek konkursistom na terenie prowadzonych konkursów. Pp. instruktorzy pomoc swą zaofiarowali, na podstawie czego spodziewamy się, iż w niedługim czasie osiągnięte będą lepsze rezultaty niż dotychczas.

E. Dzięgelewski.

Oburzające.

Wdniu 26 lipca 1928 r. otrzymaliśmy list od jednego z kolegów z Sandomierskiego, który podajemy w brzmieniu dosłownem z poprawkami jedynie w znakach przestankowych oraz z opuszczeniem tych części listu, które posiadają charakter dodatkowy. *(Red.).*

Czuję się w obowiązku donieść, a zarazem proszę ogłosić w tygodniku naszym „Siew", jaką robotę prowadzą Wyzwoleńcy w Okręgowym Związku Młodzieży Wiejskiej w Sandomierzu.

Na Zjazd dnia 28 czerwca. (autor mówi cały czas o dacie wyjazdu — przyp. Red.), który się odbył na Wspólnej, prezes Okr. Zw. Mł.—Żuber bierze od posłów z Wyzwolenia pieniądze i, rozdając poszczególnym członkom—płaci im podróż, ażeby jechali na Zjazd do Warszawy dnia 28 czerwca. Takich nazbierał całą delegację. Za pieniądze, ma się rozumieć, że dużo takich się znajdzie dziś jeszcze, że, jak mu zapłacą podróż, a czasu ma na tyle to co szkodzi się przewieść w towarzystwie. Opłacił prawie większą część ludzi tych, co z nim pojechali, to jest około 25 osób.

Wynajął muzykę z Dwikóz instruktor Mazur, za którą zapłacili poseł Praga i senator Fr. Ciastek i wszyscy muzykanci byli delegatami od poszczególnych Kół, gdzie te Koła nawet nie wiedziały, czy w ich imieniu kto występuje. Upoważnienia takie miał instruktor ze sobą, wybite na maszynie, Wypełnili na miejscu w Warszawie z pieczęcią Okr. Zw. Mł., a podpis był prezesa Okr. Zw. Mł. p. Żubra, gdzie wbrew woli poszczególnym Kołom to robił. Np. jeden tylko zrobię wyjątek, gdzie takich było b. dużo:

Starsza kobieta z Garbowa—p. Smolina—bratowa posła Smoły, która mieszka w gm. Dwikozy—dano jej upoważnienie z Okr. Zw. od Koła Młodzieży w Dacharzowie gm. Wilczyce i całą masę takich, gdzie Koła absolutnie o tem nie wiedziały. (podkreślenia Redakcji).

Proszę Sz. Redakcję (opuszczamy ustęp, przeznaczany dla Redakcji przyp. Red.) o ogłoszenie podłej roboty p. Żubra, wspólnie z instruktorem Mazurem Józefem z Dwikóz. Proszę ogłosić w „Siewie", że nie „Siew", ale „Wici" za pieniądze z Wyzwolenia sprowadzili sobie delegatów na Zjazd 28 czerwca do Warszawy—prezes Żuber—stały kandydat na posła z Wyzwolenia' *Sandomierzanin.*

Dalsza część listu zawiera prośbę autora listu o nawiązanie przez C.Z.M.W. współpracy z Sandomierskiem. *Red.*

O pływaniu i kąpieli.

W lecie każdego z nas ciągnie kąpiel w chłodnej wodzie rzeki, czy stawu. Zwłaszcza dla dobrych pływaków, czyż może być większa rozkosz, jak wypróbowanie swych sił i zręczności w stosowaniu różnych systemów, w mierzeniu się na szybkość i przestrzeń.

Jednak we wsi nawet tam, gdzie są doskonałe po temu wodne tereny, sport pływacki ma mało miłośników.

Przeważnie „taplą“ się wszyscy po „piesku“, robiąc masę wrzawy, plusku i ledwo że utrzymując się na powierzchni.

A jak często zdarzają się przytem nieszczęśliwe wypadki.

Bo też ludzie wchodzą do wody bez najmnieszego zastanowienia.

Zgrzany, prosto od roboty chłopak, nie ochłonąwszy, skacze do zimnej wody rzeki— cóż dziwnego, że go łapie kurcz i odrazu idzie na dno.

Tak samo po najedzeniu się kąpiel jest bardzo niebezpieczna, bo nawet dobrego pływaka kurcz łatwo zmoże.

To też po zmęczeniu się i z pełnym żołądkiem nie powinno się kąpać.

W czas żniwu, gdy właściwie w ciągu dnia niema wolnej chwili najlepiej byłoby pójść do rzeki przed rozpoczęciem pracy. Taka poranna kąpiel jest bardzo zdrowa i, stosowana codziennie, doskonale wpływa na cały organizm.

Wogóle dobrze jest przyjąć zasadę, że komu tylko kąpiele służą, a nie osłabiają i nie trzęsie go po nich zimno, ten niech kąpie się codzień bez względu na pogodę i temperaturę.

U nas przeważnie tylko w wielki upał idą ludzie do kąpieli.

Kto jednak chce się wyćwiczyć w pływaniu, a zarazem zahartować, ten powinien kąpać się systematycznie od wiosny do późnej jesieni. Tylko, gdy woda jest zimna, wtedy nie trzeba długo siedzieć, ale po przepłynięciu pewnej przestrzeni wyskakiwać na brzeg i użyć jeszcze po ubraniu się trochę ruchu i gimnastyki, by czuć ciepło w całem ciele.

Gdy w roku zeszłym przyjechała do nas jesienią jedna panienka z Warszawy i poszła się we wrześniu wykąpać do rzeki, ludzie we wsi nie chcieli wierzyć, że się „nie boi“. A ona pływała świetnie i poprostu rozkoszowała się możnością ćwiczenia różnorakiego w wodzie.

Znam też jednego pana, który okrągły rok kąpie się codziennie w Wiśle i pysznie mu to służy.

W Warszawie są tacy amatorzy, którzy sobie urządzają konkursy pływackie w grudniu! I kiedyś musiano dla nich „tor“ w lodzie wyrąbywać!

Ci, co potrafią dobrze pływać, powinni się koniecznie ćwiczyć w ratowaniu tonących.

Spotkałem się na wsi z przesądem, że topielca nie można ratować, bo wciągnie na dno.

Istotnie, tonący, o ile nie jest umiejętnie chwycony (najlepiej od tyłu za głowę) to, będąc nieprzytomny, często tak kurczowo chwyci się ratującego, że mu uniemożliwi ruchy, z chwilą jednak, gdy, straciwszy przytomność, idzie na dno — dobry nurek może stosunkowo dość łatwo unieść go na powierzchnię i dociągnąć do brzegu.

Używanie sieci przedewszystkiem opóźnia ratunek, a trzeba pamiętać, że tu każda chwila jest droga i stanowi o życiu człowieka.

Skoro wyciągniemy topielca na ląd, trzeba mu przedewszystkiem oczyścić usta ze szlamu.

Stosowane przeważnie „huśtanie“ ma na celu usunięcie wody, którą się tonący opił, ale to nie jest właściwe przywracanie do przytomności.

Zamiast huśtania najlepiej położyć topielca na ziemi i taczać go z pleców na prawy bok i z powrotem, by oddał wodę, a potem, podłożywszy mu pod łopatki spory kamień, lub drąg, a w ostateczności zwiniętą w wałek odzież tak, by klatka piersiowa została uniesiona i dobrze uwypuklona, stosować *sztuczne oddychanie*. Polega ono na miarowem podnoszeniu rąk wzdłuż boków, aż ponad głowę i powolnem opuszczaniu. Czynność tę należy prowadzić bez przerwy przez całą godzinę, bo często dopiero po 50—60 minutach nieprzytomny złapie pierwszy oddech. Gdy to nastąpi trzeba w dalszym ciągu jeszcze wykonywać sztuczne oddychanie, aż póki nie zacznie sam równo oddychać, bo zawczesne przerwanie znowu może sprowadzić utratę tchu i omdlenie.

Najlepiej ćwiczyć sztuczne oddychanie na sobie samym i którymś z kolegów, bo nie wiadomo kiedy nam się przydać to może. A zapóźno uczyć się w nieszczęściu.

Najważniejsza rzecz nie tracić głowy. Gdy kto tonie, a będący na brzegu nie umieją pływać, niech na darmo nie włażą do wody, tylko natychmiast niech biegną po ratunek do wsi, a nie czekają, jak to bywa, że może tonący żartuje, albo go „samego woda wyniesie“.

Z ludzkiem życiem żartów niema!

Czasem podana duża żerdź też może ułatwić ratunek.

Przedewszystkiem jednak rzeczą najważniejszą jest nauczenie się *porządne* pływania, ćwiczenie się w tem i dążenie do jaknajlepszego opanowania tego pięknego sportu.

A pozatem ćwiczenie się w ratownictwie, które zawsze i wszędzie może się przydać.

Pogoż.

Wszystko się zmienia.

W szeregu artykułów, umieszczanych od dłuższego czasu, poruszyłem kilka zagadnień z dalekiej przeszłości. Wspominałem o powstawaniu niektórych skał, gleb i gór, opisałem w krótkich słowach o roślinności i zwierzętach, zamieszkujących ongiś naszą starą Ziemię. Dotknąłem również i dziejów Człowieka — jego wędrówki, tryb życia i kulturę.



Żubr, który jeszcze przed wojną zamieszkiwał puszczę Białowieską.

We wszystkich powyższych artykułach zaznaczałem i podkreślałem, że świat stale się zmieniał, że tam gdzie ongiś było morze— powstawały później góry, że na zwłokach wymierających, dziwnych zwierząt powstawały nowe gatunki. **Wszystko się zmienia** — jak to kilka tysięcy lat temu mówili Grecy. Nawet i obecnie świat się przeobraża, tylko za krótko żyjemy, by te zmiany uchwycić—spostrzec. Przecież Anglja, Holandja, Danja, Norwegja i t. d. powoli lecz stale zapadają się w morze, gdy odwrotnie — Polska, Rosja również powoli, lecz bez przerwy podnoszą się nad poziom morza. Jeszcze większe zmiany spostrzegamy w świecie zwierzęcym i roślinnym. Przecież jeszcze 300 lat temu i to niedaleko Warszawy żyły dzikie zwierzęta, turami zwane, przecież jeszcze podczas ostatniej wojny puszczę Białowieską zamieszkiwały majestatyczne żubry, po których niestety pozostały tylko rogi, kopyta i — wspomnienia! Nawet ten przyjaciel i towarzysz człowieka— koń również prędzej lub później przejdzie do historji. Rozwój kolei, samochodów, aeroplanów i pługów motorowych, prędzej czy później wyprze konia i prawdopodobnie za kilka lub kilkanaście pokoleń ostatniego konia będą oglądali w zwierzyńcu, albo też tylko na rysunku! Czyż z każdym rokiem i tych zwiastunów wiosny — bocianów nie jest coraz to mniej? Przecież nie tak dawno lasy nasze roiły się od zwierza wszelkiego rodzaju; obecnie zaś, gdy w jakiej okolicy pokaże się niedźwiedź samotnik, albo mizerne gniazdo bobrów, wówczas gazety rozpisują się o nich, jakby o jakiem nadzwyczajnem zjawisku.

Ba, nawet wydano ustawy, które zabraniają polować na niektóre rzadkie zwierzęta. Przecież za zabicie bobra grozi nieomal ta sama kara, co za pokaleczenie człowieka.

A może roślinność nie zmienia się? Przeciwnie! Przecież jeszcze nie tak dawno mieliśmy całe lasy cisowe i modrzewiowe. Obecnie modrzew rośnie przeważnie tylko tam, gdzie go człowiek zasadził, zaś cis najłatwiej zobaczyć w miastach — w ogrodach botanicznych! Przecież tatarak, roślina, zdawało się, nasza, został przyniesiony z Azji przez Tatarów i stąd jego nazwa. Przecież na jeziorach i stawach spotykamy nowe, nieznane dotąd wodorośle, a przyniesione do nas z Ameryki.

A człowiek może się nie zmienia? Niedawno, zaledwie przed kilku wiekami, mieszkali obok Polaków Jadźwingowie i Prusowie, po których pozostały mgliste wspomnienia.

Nasza mowa czyż jest takaż sama, jak z przed czterystu laty? Trzeba dobrze znać mowę dziadów naszych, żeby się wczytać w ich księgi i pisma.

Również i kultura ludzi jest inna obecnie, niż była przed kilku wiekami. Jednak i te dawne pokolenia tworzyly wielkie i ładne dzieła, tylko że czas i człowiek je zniszczył. Jeszcze dużo zabytków pozostało, tylko są w zaniedbaniu i ukryciu. Każdy powiat, częstokroć większość gmin, posiada, jeżeli nie ruiny starych zamczysk, to w najgorszym razie stare kapliczki, krzyże, kurhany, grodziska, mogiły

powstańców itp. Za rządów zaborczych trudno je było ochronić — gdyż policja np. rosyjska nawet starała się, by te pamiątki zaginęły. I ileż to ruin zamkowych poszło na budowę żydowskich kamienic małomiasteczkowych. A ileż to grodzisk i kurhanów rozorano!

Prawda, pozostało tych pamiątek niewiele, lecz to, co pozostało, winno być ochraniane z czcią i pieczołowitością. *Do zadań tych w pierwszym rzędzie powołane są Koła Młodzieży.* Stać na straży, by te relikwje narodowe nie zmarniały, szerzyć wśród ogółu gromady kult dla tych starych zabytków, to są zadania nietrudne, a tak pożyteczne i potrzebne.

Wraz z ochroną zabytków nie można zapomnieć i o ochronie przyrody. W wielu jeszcze okolicach rosną stare dęby i lipy, pamiętające jeszcze czasy bardzo odległe. Należy je ochraniać nietylko przed szkodnikami i chorobami, lecz również przed ręką niszczycielską człowieka. Przecież dom spalony, choćby najładniejszy i najkosztowniejszy — można zawsze odbudować — jest to sprawa tylko gotówki; przeciwnie drzew starych nikt nigdy nie odtworzy. I nietylko trzeba stale je chronić, trzeba szerzyć wśród ogółu kult i cześć zrozumiałą dla tych drzew „pradziadów", co nie jedno już widziały i słyszały. I byłoby pożądanem, aby zabawy i zebrania młodzieży w dnie pogodne odbywały się u stóp tych drzew i ruin sędziwych, na szczycie kurhanu lub grodziska i niechaj chociaż przez chwilę młodzież nasza zastanowi się nad przeszłością, co minęła i już więcej nie wróci.



Alka bezskrzydła. Ostatnie dwa okazy tego ptaka zostały zabite w pobliżu Islandji w r. 1844.

Należy władzom powiatowym pomagać przy ochronie przyrody. Zwalczać i piętnować tych, co niszczą lekkomyślnie ginące zwierzęta i rośliny. I nietylko zwierzęta i rośliny; a ileż to zniszczono wielkich głazów, które zawędrowały do nas z Szwecji, a ongiś przed wiekami były ołtarzami naszych pogańskich kapłanów. Ileż to tych głazów porozsadzano prochem, by sprzedać je za marny grosz.

W paru artykułach poprzednich podkreślałem, jak to wykopanie kilku kości zwierzęcych i ludzkich pozwala uczonym odtworzyć historję ziemi naszej i dzieje przodków. I głównie rolnicy są pierwszymi odkrywcami tych starych cmentarzysk. Najczęściej odkrycia te są nikomu nieznane. Ot, rolnik po wyoraniu piszczeli, czy czaszki najwyżej zmówi Ojczenasz i dalej pole zaorze. Jest to karygodne — wyrządza się przez to szkodę nauce i całemu narodowi. Gdy Koło Młodzieży dowie się o podobnem odkryciu, winno natychmiast zabezpieczyć dane cmentarzysko przed zniszczeniem i powiadomić o tem Starostę. Starosta sprowadzi z Urzędu Wojewódzkiego uczonego, który zbada dany grób lub też kości zwierząt przedpotopowych. Na własną rękę nie należy prowadzić badań, gdyż przez to można połamać zbutwiałe kości i rozbić kruche garnki i urny. Skarbów tam nikt nie znajdzie, najwyżej garstkę spleśniałych groszaków. A jedna kość



Tur, po którym obecnie pozostało tylko wspomnienie.

zwierzęca, jedna czaszka ludzka — mogą dorzucić właśnie tę brakującą stronicę do najstarszej księgi świata.

Mamutowicz.

◎◎◎

Z wycieczki po kraju.

Z niecierpliwością wyglądaliśmy dnia 3-go lipca, na który projektowana była wycieczka do południowych okolic Polski przez Zarząd szkoły. Nastał wreszcie piękny, długo oczekiwany poranek. Wyruszyliśmy furmankami na stację kolejową do Włocławka. Z Włocławka wyruszyliśmy pociągiem w stronę Częstochowy.

Z okien wagonu obserwowaliśmy piękne łany zbóż, lecz kiedy minęliśmy Kujawy, zaczynały się pojawiać coraz lichsze. Powodem tego w niektórych miejscach była zapewne uprawa zagonowa, gdyż jakkolwiek ziemie tam są podmokłe, to jednak nie wszędzie się ta uprawa nadaje. Dalej, już w okolicach Częstochowy, uprawa zbóż stoi bardzo licho. Natomiast przemysł, dzięki skarbom podziemnym, jest dobrze rozwinięty, z czego też ludność tamtejsza ma utrzymanie.

Po przybyciu do Częstochowy, ulokowaniu się i spożyciu obiadu, udaliśmy się na Jasną Górę.

Gmach ten przedstawia jakąś tajemniczą moc, której dawnemi czasy nawet najzaciętsi wrogowie Polski się ulękli. Na szczycie wieży, skąd rozsnuł się malowniczy widok na miasto i okolicę, doznałem wrażenia, iż unoszę się w przestworza, a pod sobą gdzieś pozostawiam ludzi, to znów, że łączę się z tysiącami głosów, wyrywających się z piersi ludzkich i ulatującemi w górę...

Potem zwiedziliśmy wystawę przeciwgruźliczą, gdzie bardzo obszernie wyjaśniono nam powody tej choroby, oraz środki zapobiegawcze przeciw tej prawdziwej klęsce ludzkości. Z muzeum poszliśmy do warsztatów tkackich, gdzie podziwialiśmy pomysłowość w pracy i świetne jej wyniki.

W 2-im dniu zwiedziliśmy fabryki igieł i papieru. Zobaczyliśmy ile to pracy i czasu upłynie zanim wyjdzie mała igiełka! Albo w fabryce papieru! Całe dziesiątki ludzi i maszyn pracują nim powstanie papier. Nieraz narzekamy, że gazety, albo książki są drogie, lecz, gdybyśmy się zastanowili nad tem, ile one pracy i zabiegów pochłaniają, to napewnoby nam się sprawa inaczej przedstawiła.

Z Częstochowy udaliśmy się do Ojcowa. Oczom naszym już w drodze przedstawił się czarowny widok. Tuż nad drogą kamienne skały, wysokości kilkudziesięciu metrów, a na nich rosną rosochate jodły, dęby, buki, świerki, rozpościerając swe konary, jak gdyby starały się ocienić wycieczkowiczów od nielitościwych promieni słonecznych, to znów tam dalej stoi chatka, a nad jej strzechą zwisa pochylona skała — zda się runie i zawali wszystko, lecz to tylko złudzenie, bo skała całe wieki tam stoi, zasłaniając strzechę od wiatrów.

Kręcąc tak pomiędzy skałami w lewo i w prawo, w zwyż, to znów na dół, dojechaliśmy do wioski — to Ojców... Ach, co za uroczy widok! Po obu stronach skały, a do nich przyczepione, niby gniazdka ptasie, domki tamtejszych mieszkańców. W środku zaś wartko płynie strumyk — to Prądnik, który dawnemi czasy wyżłobił ten ogromny wąwóz, a dziś zmienił swą postać i podobny raczej do strumyka, płynie szybko — rzekłbyś, że chyłkiem ucieka, wstydząc się tych skał, tych domków i drzew, które dawne jego koryto prawie że opanowały. Lecz w tej wędrówce pokazuje swą siłę, swą energję przez poruszanie młynów, tartaków i wytwarzanie elektryczności, która jest tam przeprowadzona do każdego mieszkania.

Po krótkim wypoczynku udajemy się na górę Hełmową, skąd roztoczył się widok na lśniące w słońcu wieże kościołów krakowskich, oraz na kopiec Kościuszki. Dalej idziemy do groty Łokietka — strach nas przejmował na widok tej podziemnej nory, lecz na myśl, że ten zimny loch był mieszkaniem króla—bohatera, wszystko znika, a serce napawa radość. Czuję głębokie zadowolenie, że mogłem widzieć to, o czem tyle się naczytałem i nasłuchałem. Stamtąd udajemy się do groty Ciemnej, gdzie według opowiadań ludz-

kich, ks. Józef Poniatowski bale wyprawiał. Również wygląda ona pięknie.

Po dwudniowem upajaniu się widokiem pięknej natury udajemy się do Krakowa.

Z żalem opuszczamy tę malowniczą okolicę, gdzie tyle uroku i piękna, że słów brakuje do jego wyrażenia.

W miarę zbliżania się do dawnej granicy Austrji — widzimy coraz piękniejsze łany, malowane domki na niebiesko, a przed każdym ładny ogródek. Zagrody odznaczają się czystością. Hodowla bydła stoi tu już wyżej. — słowem widać wyższy poziom kultury.

Przy wjeździe do Krakowa uderza nas piękny widok czysto utrzymanych, choć wązkich ulic, idziemy dalej — wszędzie czysto, piękne aleje, parki i ogrody botaniczne. Dalej zwiedzamy zabytki, jak: Wawel, Sukiennice, kościół Marjacki i t. p. Wszystko to przedstawia piękny widok, a skarbiec na Wawelu aż nadto świadczy o dawnych bogactwach. Najcenniejsze zaś starożytne pamiątki znajdują się w muzeum Czartoryskich. Trzeba również przyznać, że bardzo imponująco wyglądają pomniki Jagiełły, Mickiewicza i Kopernika, a i płyta, na której Kościuszko przysięgę składał, nasuwa wiele wspomnień historycznych.

Wszystkie te pamiątki, których zachowanie zawdzięczać musimy wysiłkom społeczeństwa polskiego, bardzo dodatnio przedstawiają naszą przeszłość.

Z Krakowa udaliśmy się do Wieliczki, gdzie zwiedziliśmy kopalnię soli, piękne kaplice, w których ołtarze wykute są z soli.

Imponująco wygląda sztuczne jezioro, na głębokości około 135 m. pod ziemią, w którem odbija się kilkadziesiąt lamp elektrycznych, niby miljony gwiazd w morzu.

Następnie zwiedziliśmy wzorowe gospodarstwo Uniwersytetu Jagiellońskiego w Mydlinkach. Uprawiana jest tam na szeroką skalę pszenica, która bardzo pięknie wygląda, choć przyznać należy, że i ziemia jest tam bardzo dobra t. zw. lessy.

Potem udaliśmy się do domu.

Po wycieczce tej, jakkolwiek zrobiliśmy kawał drogi, nie mówię już o wygodach, jakie mają wycieczkowicze, nie czujemy żadnego zmęczenia, przeciwnie, zadowolenie wypełnia nas, że zobaczyliśmy tyle pięknych i pożytecznych rzeczy. Pamięć tego, cośmy oglądali, będzie dla nas pomocą i zachętą do dalszej pracy nad zdobywaniem wiedzy.

Józef Przybysiak.

Stary Brześć, dnia 25. VII. 28 r.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

W LESIE.

Wolno i sennie chodzą
po jasnem tle błękitu
złocisto-białe chmurki
z połyskiem aksamitu.

Niekiedy się zasrebrzy
pod słońca blask z ukosa,
jaskółka śmigła, czarna,
sunąca przez niebiosa.

Po łące cichej, jasnej,
w srebrne objętej ramy
przez opalowy strumień
złote się kładą plamy.

Szmaragdem słońce błyska
na ciemnej drzew zieleni,
lub przez konary rzuca
ognistych pęk promieni.

Po niebie i po lesie,
po łąk zielonym łanie,
przejrzyste, zwiewne idzie
błękitne zadumanie.

Z konkursów rolnych.

Co trzeba robić na 1929 r.

Podorywka.

Okres żniw w całej pełni. Praca na polu wre. Słychać już z oddali klepanie kos i wesołe przyśpiewki koleżanek. A gdy spojrzymy na kolegów, miarowo poruszających się w głąb i wsłuchamy się w świst ostrych kos, równo układających zboże na ścianę, czuć siłę wsi i rolnika i nie dziwno, że sławny Bartosz z kosynierami tą bronią tak dzielnie ojczyzny bronił. A za każdym kośnikiem jak cudny mak posuwa się koleżanka zgrabnie, podejmując sierpem. Wre praca żniwna jak Polska długa i szeroka, a gdy wieczór nadchodzi,—strudzeni żniwiarze wracają do domów a z nimi poprzez pola idzie pieśń. Pieśń przy

pracy i po pracy to dowód prawdziwego umiłowania rolnictwa, to dowód siły i tężyzny młodej wsi.

I oto na polu wyrastają rzędy lalek, mendli, sztyg, rzędy prosto poprowadzone a między nie jeszcze przed zwiezieniem wchodzi *dobry rolnik z pługiem, aby ściernisko płytko podorać*. Jaknajprędzej podorać oto pierwsze przykazanie, które konkursowicz musi zapamiętać i wykonać, a wtenczas ziemia w przyszłym roku będzie o wiele czyściejsza i lepiej rodzić będzie.

W roku ubiegłym konkurs buraków i kukurydzy był ogłoszony w zimie, to też w wielu miejscach rezultaty są słabsze, gdyż cała uprawa ziemi i nawożenie — głównie na wiosnę były zrobione. Rolę płytko zoraliśmy, bo głęboko na wiosnę niewolno, przesuszyliśmy ją, nawóz słabo się rozłożył, chwastów nie wyniszczyliśmy a na zakończenie mało deszczu—tak w wielu miejscach było.

W roku przyszłym już tego być nie powinno. Już dzisiaj te powiaty, ci z koleżeństwa, którzy do konkursów na rok przyszły stają, muszą zacząć pracę przygotowania pola. *Trzeba pamiętać że konkursy mają być na polu a nie w ogrodach* i na to w roku następnym będzie zwracana uwaga. Bo każdy rozumie, że buraki w polu trudniej otrzymać w takiej ilości jak w ziemi ogrodowej. To samo z kukurydzą czy ziemniakami.

Podorywka jest konieczna. *Przyczynia się* w pierwszym rzędzie *do utrzymania dobrej budowy i życia ziemi*. Rolnik, który porównywał ziemię po podorywce i ziemię, która 2 czy 3 tygodnie służyła za pastwisko lub leżała, wie jaka jest różnica. Głęboko przesuszona, zbita a gdy przyjdzie do orki pod jesień, a deszcze nie spadną — pług dziwne historje z oraczem wyprawia; pracę taką błogosławi nietylko człowiek ale i koń. Koń słusznie, gdyż temu nie winien. A człowiek sam sobie winien, że podorywki nie zrobił.

W roku ubiegłym orałem taką ziemię i dziwiłem się, że jeszcze na tych gospodarzy kary nie wymyślili. Mają karę coprawda w słabych zbiorach.

Podorywka pozwala na niszczenie chwastów, czyści pole. Nasiona chwastów, obsypane na ściernisko, płytko przyorane prędko kiełkują; parokrotne bronowanie niszczy ich wiele. O ile pola są dość czyste—możemy zasiać po zbiorze na podorywce łubin, który do jesieni, o ile dobra pogoda, ładny wyrośnie, albo rzepę ścierniskową.

Podorywkę dajemy jaknajpłyciej, rozumiejąc, że warstwa, którą przewracamy, przesusza się, ale za to nie pozwalamy ziemi przesychać głębiej. Gdy chodzi o walkę z perzem orzemy głębiej. Gdy jest sucho a chcemy, aby chwasty prędzej kiełkowały, dajemy wał, który ziemię ściśnie a przez to podciągnie wilgoć do nasion.

Po podorywce w jesieni z przyjemnością będziemy orać, patrząc, jak dobrze wyrobiona ziemia będzie się przesuwać po odkładnicy i układać a w przyszłym roku plony powiększą się znacznie. Pod jesień pomówimy o nawożeniu i orce głębokiej. Teraz tylko w jedno nie wierzmy, że pastwisko na ściernisku da więcej korzyści jak podorywka. Niech podorane pola świadczą przejeżdżającym, że drobny rolnik idzie z postępem. *Jur.*

Inspekcje.

Pow. Krasnystawski.

Inspekcja w Kołach: Niemienicach, Krakowskiem-Przedmieściu, Latyczowie, Zakręciu i Siennicy Różanej wykazała, że powiat Krasnystawski pracą konkursową się zainteresował. Jest sporo błędów i braków, ale wielu przy następnej inspekcji już nie będzie, resztę braków usunie się w roku przyszłym. Najgorsze, że można spotkać i takich, którzy notatek nie prowadzą, tego być nie może. Siew często był zapóźny i ziemia nie zawsze dobrze doprawiona, bo na jesieni jeszcze nie myślano o konkursach. Koniecznem jest czytanie większej ilości książek i pism rolniczych a już niedopuszczalnem dla konkursowiczów jest nieodczytanie działu rolnego w „Siewie". Warunki dla pracy konkursowej w powiecie bardzo dobre, szkoła rolnicza, szkoła przetworów owocowych, instruktorzy Okr. Zw. K. R. i Okr. Zw. Mł. Wiej., a do tego dobra ziemia i ochota u koleżeństwa.

Wyróżnić należy w *Niemienicach:* kol. Jana Małysza (b. ładny ogródek), Marję Małysz i Aurelję Piętal.

Z Krakowskiego Przedmieścia— dopiero po drugiej inspekcji.

W *Latyczowie:* kol. Fr. Pastuszkównę, Anielę Czabanównę, Marję Chwałównę i Jana Chwałę.

Z *Zakręcia:* kol. Marję Zadrążankę, Leokadję Stryłównę, Nowacką Anielę, Zofję Banaszkiewicz i Morelowskiego Jana. Koło to wyróżnia się w pracy.

Z *Siennicy Różanej:* kol. Truskowskich Stefanowstwo, Dzikównę Tosię, Dżasównę Marję, Agnieszkę Mohniejównę, Hykałę St., Kusiównę Julę i Dzikównę Julę.

A w końcu kol. Kowalczykównę z Zakręcia za wzorowy ogródek warzywny na 400 m^2. Przedstawia się wspaniale; dużo w tem zasługi ma projektodawca p. prof. Wy-

rzykowski, który udziela pomocy i porady.

Ciekawa rzecz tu zaszła—pięć koleżanek konkursistek wyszło zamąż, a więc konkursy i tu przynoszą szczęście. Podobno na rok przyszły znacznie więcej stanie do konkursu. Zdarzają się i nieszczęścia: jednej koleżance zdechły 4 kurczęta, zdaje się że na cholerę. Natychmiast powiadomiła o tem instruktora i szkołę, wzięto zdechłe kurczę, wysłano do Puław, o ileokaże się cholera—przyślą szczepionki. Innej łaska złapała 3; obydwie spłakały się serdecznie, dając tem dowód, że pokochały już swe zielononóżki i że będą dobremi gosposiami. Daj im Boże szczęście.

A więc do pracy Krasnystawskie; kto ma jakieś błędy—czas jeszcze się poprawić.

Pow. Zamojski:

Praca konkursowa w pow. Zamojskim jest prowadzona już drugi rok. Widać już bardzo poważne rezultaty. Dużo w tem zasługi personelu Szkół w Janowcu i Sitnie oraz Okr. Zw. K. R. którego jeden instruktor rolny specjalnie tą robotą się zajmuje. Okr. Zw. Mł., i sama Młodzież rozumie, docenia pracę rolną, garnie się do konkursów i z małemi wyjątkami wykonywuje ściśle to, co przepisuje instrukcja. Objazd robiłem z instruktorem O. Z. K. R. p. Wojtasem. W Sitańcu oprowadzał nas Prezes, zeszłoroczny zdobywca 3 nagród kol. Lachowski Wład. W Zamojskiem wprowadzono do konkursów jeszcze cebulę i pomidory które w roku przyszłym wprowadzimy na całym terenie.

Możnaby i tu znaleźć błędy, gdyż ten nie robi błędów, kto nic nie robi; ale zasadniczo praca przedstawia się dobrze. Kukurydza wspaniała, przerosła już człowieka i zaczyna kwitnąć, cebula bardzo ładnie wygląda i uprawa jej pewno się rozszerzy na pola. Buraki i ziemniaki, mimo suszy, nie zawodzą, chociaż trochę deszczu wołają.

W *Wysokiem* którego część tylko obejrzeliśmy — ładne: prosięta; kurczęta; pomidory i t. d.

A teraz wyróżnić należy z *Sitańca:* kol. Lachowskich, Dziubińską Jadwigę, Waylandównę, siostry Magritówny, Waśkową Jadwigę i Repeciównę Małgorzatę.

W *Wysokiem:* kol. Torów, Torówna, Łyp i Waśkówna Helena. Może kogoś pominąłem w takim razie pretensje proszę zgłaszać do Redaktora, który mówi że i tak zadużo się rozpisałem. Lubelszczyzna jednak jest tak piękna, że z przyjemnością się o niej pisze. *Jur.*

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Mł. Wiejskiej w Ostrówkach.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Ostrówkach powstało w miesiącu lutym 1928 roku dzięki kierownikowi miejscowej szkoły powszechnej, panu Czesławowi Kawęckiemu.

Przez cały czas zimowy młodzież uczęszczała na kursy wieczorowe, które były prowadzone przez niego.

Od tego czasu Koło urządziło 8 zebrań, na których omawiano sprawyy organizacyjne oraz wygłaszane były pogadanki przez pana nauczyciela. Prócz tego zbieramy się w niedziele i święta, w celu wspólnego czytania gazet, których Koło prenumeruje kilka, lub też dla gry w piłkę. W niedługim czasie Koło zamierza otworzyć własną czytelnię.

Pozatem Koło urządziło 3 przedstawienia i kilka zabaw.

Przewodniczący *Fr. Muszyński*
Sekretarz *Fr. Grzeszuk*

Sprawozdanie Koła Młodzieży Wiejskiej w Grabicy powiatu Piotrkowskiego.

Już w 1919 r. istniało u nas Koło Młodzieży Wiejskiej, lecz z powodu powołaniu do wojska najenergiczniejszych członków — Koło zupełnie zamarło. Dopiero w dniu 7 czerwca 1925 r. staraniem miejscowej Młodzieży, zostało założone Koło Młodzieży Wiejskiej. Zaraz też na organizacyjnem zebraniu zapisało się do Koła 28 członków, w tem koleżanek 12, kolegów 16, takich, którzy postanowili sobie wspólnie pracować, bo zrozumieli swój cel.

Praca w naszem Kole — choć powoli, ale systematycznie posuwa się naprzód, czego dowodem, że od czasu założenia Koła zostało wygłoszonych, przeważnie przez członków Koła, 15 odczytów na różne tematy: przedstawień urządziliśmy tylko 3, ponieważ nie mamy odpowiedniego lokalu do urządzania sceny, a urządza się ją przeważnie w stodole w porze letniej, zabaw publicznych na wolnem powietrzu 8, towarzyskich 5, oraz w 1926 r. wspólny opłatek. Zebrań ogólnych odbyło się 20, zarządu 12. Na dożynkach w Spale było 5-ciu kolegów, którzy po przyjeździe zdali szczegółowe sprawozdanie i podzielili się z nami miłemi wrażeniami.

Co tydzień zbieramy się na wspólne czytanie książek i „Siewu". Posiadamy bibljotekę składającą się z 60 tomów różnych książek. Składki do Koła wpłacamy. koleżanki 20 gr. koledzy 30 gr. miesięcznie. Przy Kole istnieją sekcje: odczytowa, teatralna, rolna i chóru.

W dniu 1 stycznia 1928 r. po raz pierwszy chór naszego Koła, pod przewodnictwem kol. Wójcika występował na opłatku, urządzonym przez Zw. Rejonowy Kół Młodzieży Wiejskiej gminy Grabice, gdzie odśpiewano kilka kolend na cztery głosy.

Pracą w Kole kieruje tylko miejscowa młodzież związkowa, ponieważ nauczycielstwo bardzo mało nam

dopomaga, a prawdziwym kierownikiem jest nam nasz ukochany „Siew".

Staraniem członków Zarządu tutejszego Koła, zostało założone w naszej wsi Kółko Rolnicze, Związek Strzelecki, Koło Gospodyń Wiejskich, do których to organizacyj należy duża ilość członków Koła.

Obecnie Koło nasze liczy 38 członków, mimo że we wsi jest młodzieży, któraby mogła pracować dla dobra społecznego około 50, lecz młodzież ta nie zrozumiała jeszcze celu i prac Młodzieży Związkowej, dlatego woli chodzić luzem a do pracy społecznej, przez którą można doprowadzić wieś do uświadomienia i wysokiej kultury—zabrać się nie chce, przeto wzywamy młodzież tę za pośrednictwem Siewu do natychmiastowego zapisania się do Koła.

Chociaż początki mieliśmy bardzo trudne, jednak mamy niepłonną nadzieję, iż przez tak pozytywną pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej zbudzimy wieś z letargu, dojdziemy do potęgi i zbudujemy taką wieś, jaką w głębi duszy wymarzyliśmy sobie, a wszelkie przeciwności i zapory, stawiane nam przez ludzi-sobków, zwalczymy i nikt naszej siły nie zdoła skruszyć.

Przesyłamy całej gromadzie Związkowej serdeczne pozdrowienia.

Cześć!

wz. Prezes Koła *Zajączkówna.*
Sekretarz *J. Zaborowski.*

Dziękując za wyrazy uznania, przesyłamy życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju. (Red.).

Dzielne Koło Młodzieży.

W czerwcu b. r. zapaliła się od uderzenia piorunu stodoła jednego z rolników we wsi Dolistowo. Pożar groził rozszerzeniem się na całą wieś, gdyż akcja ratunkowa, z powodu ciemnej nocy i silnego wichru, była bardzo utrudniona.

Dzięki dobrej organizacji Koła Młodzieży Wiejskiej w Dolistowie, przy którem istnieje dobrze zorganizowana Straż Pożarna, pożar został dość szybko zlokalizowany. Koledze Knystawie Antoniemu winszujemy pięknego wyniku pracy, a Koleżeństwu z Dolistowa składamy serdeczne podziękowanie za ofiarną i intensywną pracę.

(Z „Wiadomości Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Białymstoku").

Uchwały Okręgowego Zjazdu Związku Kółek Rolniczych w Brześciu nad Bugiem w sprawie Związku Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 15 lipca odbył się w Brześciu nad Bugiem Zjazd Okręgowego Zw. Kółek Rolniczych, który, między innemi, powziął następujące, mogące nas zainteresować, uchwały:

„Doroczny Zjazd O. Z. K. R., przyglądając się pracy wychowania Młodzieży Wiejskiej przez konkursy rolnicze, pracę tę pochwala młodzieży, przyrzeka zainteresowanie i poparcie Koła i na przyszłość, prosząc równocześnie władze Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej o prowadzenie tej akcji w latach przyszłych.

Doroczny Zjazd O. Z. K. R., stwierdzając pożytek pracy Związku Młodzieży Wiejskiej, wzywa wszystkich ojców do zachęcania młodzieży do tworzenia Kół Młodzieży Wiejskiej i okazywania im ojcowskie opieki".

◆◆◆◆◆◆

Średnia Szkoła Rolnicza w Przysusze.

W dniu 1 lipca r. b. rozdano tymczasowe świadectwa uczniom, kończącym 3-ci kurs Średniej Szkoły Spółdzielczej w Przysusze. Już trzeci rok Szkoła wydaje świadectwa. Znów tegoroczny zastęp młodzieży przystąpi do pracy w różnych spółdzielniach, przeważnie spożywców i rolniczych, by dokonać próby swoich młodych sił i uzdolnienia, przy zastosowaniu wiedzy, jaką ze szkoły wyniósł. Zastęp musi dokonać próby, gdyż uczniów tych, którzy otrzymują tymczasowe świadectwa, statutem Szkoły obowiązuje roczna praktyka w spółdzielniach, po odbyciu której, zależnie od wyniku, po roku Szkoła wydaje dopiero kwalifikacyjne świadectwa — sklepowego, rachmistrza, sekretarza wydziału społeczno-wychowawczego i t. p. Absolwenci tegoroczni zwrócili się do różnych spółdzielni o praktykę i posady, niezawodnie wszyscy wkrótce dostaną czy praktykę, czy posadę, po porozumieniu się zainteresowanej spółdzielni z Zarządem Szkoły co do kwalifikacyj kandydata. W tym wypadku udziela informacyj i Rada Wychowania Spółdzielczego przy Szkole Spółdzielczej. W roku bieżącym otzymali świadectwa: Jan Bednarski, Moskwianka Jadwiga, Fidalanka Wanda, Wychowaniak Antoni, Gradecki Stefan, Czarnecki Władysław, Czajkowski Mieczysław, Słaby Bogusław, Gaszczyk Bolesław, Chmura Antoni, Moskwa Tadeusz, Starczewski Kazimierz, Giziński Feliks, Goworek Stanisław, Kołacz Bolesław, Nowak Józef, Dzieniszewski Antoni, Matusiak Stanisław, Smoła Stanisław, Przechera Józef, Sobolewski Stefan. Wielu z absolwentów rwie się do praktyki w wydziałach społeczno-wychowawczych, inni do pracy gospodarczej w stowarzyszeniu, kilku chciałoby się kształcić dalej, jeżeli im środki na to pozwolą.

O samej Szkole podajemy trochę wiadomości: Szkoła stara się oddziaływać w duchu spółdzielczym. Kurs Szkoły trzyletni. Na kurs I-szy przyjmowana jest młodzież na zasadzie świadectwa z ukończenia pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej. Szkoła jest koedukacyjną, w roku sprawozdawczym mi-

nionym liczyła 84 uczniów i uczenic. Prawie połowa pochodzi z dalszych stron—Lubelskie, Białostockie, Warszawskie i t. d. Dla zamiejscowych przy Szkole istnieje bursa. Opłata w roku zeszłym wynosiła za naukę i utrzymanie w bursie 80 zł. miesięcznie, w roku przyszłym wynosić będzie 90 zł. miesięcznie, 35 zł. za naukę i 55 zł. za utrzymanie w bursie. Wykładano przedmioty: religja, język polski i obcy. Kooperacja, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa i nauka o handlu, historja, korespondencja, stenografja i inne. Dużo uwagi zwraca się na wychowanie. W przyszłym roku program będzie rozszerzony.

Szkoła Spółdzielcza jest to ideowa i potrzebna placówka. Od przygotowania dużych zastępów pracowników spółdzielczych; pracowników ideowych tworzyć zależy rozwój ruchu spółdzielczego i jego czystość. O zakładaniu szkół spółdzielczych, niestety, dotychczas jakoś się nie myślało i niewiele myśli czego dowodem, że szkoła w Przysusze jest jedyną i w dodatku w trudnych warunkach materjalnych powstała. Nie obliczona na zyski, a mając zadanie ideowe zapewne powoli dojdzie i do własnych budynków i do ulepszeń, gdyż Min. W. R. i O. P. nie odmawia pomocy i życzliwie wspomaga, pożądane byłoby jednakże zainteresowanie się placówką i pomoc stała, choćby niewielka, ze strony społeczeństwa spółdzielczego. Poparcie takie wyrazić się może w zadeklarowaniu i opłacaniu rocznej składki członkowskiej wspierającej, skierowywanie do Szkoły kandydatów i stypendystów, wstąpienie do Rady Wychowania Spółdzielczego przy tejże Szkole. Adres Szkoły: Srednia Szkoła Spółdzielcza w Przysusze, Woj. Kieleckie.

Ludsk.

Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne w czasie od 5-go sierpnia 1928 r.

Niedziela 5.VIII. G. 10.15—11.45. Transmisja nabożeństwa z Wilna. 15.55—16.00. Komunikat meteorologiczny. 16.00 - 16.20. Ciekawe doświadczenia rolnicze w Danji, inż. Fr. Gajewski. Transmisja odczytu z Krakowa, 16.20—16.40. Uprawa i nawożenie ozimin, p. Józef Szturm. 16.40—17.00. Konkursy rolnicze Młodz. Wiejskiej, inż. Stefan Wyżykowski. 17.00—18.30. Koncert popularny. 19.45—20.10. „O wozach rakietowych i komunikacji międzyplanetarnej“, inż. E. Porębski, 20.15. Koncert wieczorny. 22.30—23.20. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“.

Poniedziałek 6.VIII. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.30—16.45. Tygodniowy przegląd komunikacyjny. p. Tadeusz Strzetelski. 18.00—19.00. Transmisja koncertu popołudniowego z Wilna. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert międzynarodowy (transmisja z Pragi do Warszawy, Berlina, Wiednia).

Wtorek 7.VIII. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.30—19.55. Odczyt z działu higjena i medycyna. 19.55 - 20.05 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.15. Koncert popularny. 22.30 do 23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“.

Środa 8.VIII. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 17.00—17.25. Program dla młodzieży, transmisja z Krakowa. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.30—19.55. „Wycieczki w górę Wisły“, prof. Kołodziejczyk. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.05—20.30. Odczyt p. t. „O organizacji i działalności straży ogniowej“. 20.30. Koncert wieczorny.

Czwartek 9.VIII. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 19.30—19.55. Rejestrowy zastaw rolniczy, inż. Witold Hoyer. Transm. z Poznania. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.15. Koncert popularny. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Piątek 10.VIII. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 18.00 - 19.00. Koncert popołudniowy. 19.30—19.55. „O żeglarstwie“, wygłosi p. Eugenjusz Rożałowski. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy, transm. z Krakowa not. giełdy zbożowej krakowskiej. 20.15. Koncert wieczorny.

Sobota 11.VIII. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 18.00—19.00. Program dla dzieci. Audycja zespołowa. Baśń fantastyczna „Różyczka“. 19.30 do 19.55. Odczyt p. t. „Higjena i medycyna“. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.15. Koncert wieczorny. 22.30—23.30, Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“.

Wpłacajcie prenumeratę za „Siew“. W czwartym kwartale b. r. otrzymywać będą „Siew“ tylko ci prenumeratorzy, którzy wniosą opłaty za kwartały I, II i III 1928 roku.



Zawody sportowe w Mełgwi.

W dniu 1 lipca b. r. w Mełgwi, z okazji Zjazdu Delegatów Kół pow. lubelskiego, odbyły się zawody sportowe.

Do zawodów zgłosiły się Koła: Witaniów, Krępiec, Majdan Kozic Górnych, Mełgiew, Nowogród, Janówek, Cystrzejowiec i Majdan Sobieszczański. Ogólna liczba zgłoszonych była: 30 kolegów do lekkiej atletyki i 4 koleżanki, dwa zespoły „Szczypiorniaka" i dwa zespoły koleżanek do „Koszykówki".

Zawody rozpoczęto lekkoatletyką, w której osiągnięto następujące wyniki:

1. *Bieg 100 mtr.*—startowało 11. I miejsce zajął Szuwar F. z Koła Witaniów—13,2 sek., II - Gruda J. Koła Krępiec—13,4 sek.

2. *Skok w dal*—startowało 16. I miejsce—Dudek A. z Koła Witaniów—4.31 mtr., II—Mróz K. z Koła Witaniów—4.28.

3. *Skok w wyż*—startowało 9. I miejsce—Gągół St. z Koła w Krępcu—1.40 mtr., II—Pastusiak z Koła Nowógród—1.35 mtr.

4. *Pchnięcie kulą* (5 kg.)—zawodników 5. I miejsce — Pikulski z Koła Janówek—13.25, II—Szabelski z Koła Janówek—13 mtr.

5. *Bieg 1500 mtr.* startowało 7 — 6 bieg skończyło. I miejsce — Stadnicki z Koła Krępiec—5 min. 7 sek., II - Mróz—5 min. 20 sek.

Na szczególną uwagę zasługiwały: ładna forma biegu Stadnickiego i skok Gągoła.

II. „*Szczypiorniak*". Mecz rozegrały drużyny: Reprezentacje Kół: Mełgiew, Krępiec i Bystrzejowice z Kołem Witaniów. Zwycięstwo odniósł Witaniów w stosunku 1:7 bramek.

Zawody koleżanek w lekkiej atletyce i „Koszykówce" nie odbyły się, ponieważ późno skończyły się konkurencje kolegów.

Zawodnikom zostały wręczone żetony i dyplomy. Zwycięski zespół „Szczypiorniaka" otrzymał piłkę z przyborami.

Na dość prymitywnie urządzone boisko, za które posłużyła łąka, ściągnęło około 500 widzów, którzy rzęsiście oklaskiwali zwycięstwa zawodników. Podczas zawodów przygrywała orkiestra Koła z kolonji Trębaczów.

Pierwsze te zawody sportowe w pow. lubelskim wniosły wiele życia i zapału nietylko wśród zawodników ale i wśród uczestników Zjazdu, którzy z wielkiem zainteresowaniem obserwowali cały przebieg zawodów. Dały one Kołom obraz istotnej pracy sportowej na wsi.

Obecni na zawodach—wynieśli b. miłe wrażenie i przekonanie, że praca ta nie nastręcza wielkich trudności, jeśli ktoś chce się do niej zabrać poważnie.

Igrzyska Olimpijskie w Amsterdamie.

W pięknym, specjalnie dla Olimpjady zbudowanym stadjonie, odbyło się uroczyście, przy licznym udziale publiczności otwarcie Igrzysk w dniu 28 lipca. Następnego dnia, w niedzielę, przystąpiono do zawodów. W poprzednim numerze „Siewu" podaliśmy najlepsze wyniki lekkoatletyczne, uzyskane przez naszych zawodników w roku bieżącym. Obecnie dla porównania przedstawimy kilka wyników osiągniętych dotychczas przez sportowców różnych krajów na zawodach olimpijskich.

I Pchnięcie kulą—pierwsze miejsce osiągnął Kuck (Stany Zjednoczone Am. Półn.), rzutem 15 m. 87 cm. (rekord światowy). Drugie miejsce—Brix—(St. Zjedn,)—15 m. 78 cm. Trzecie—Hirschfeld (Niemcy)—15 m. 75 cm.

II Skok wzwyż — pierwsze miejsce uzyskał King (St. Zjedn.) skokiem wysokości 1 m. 94 cm., 2) Hodges (St. Zjedn.)—1 m. 91 cm. 3) Menard (Francja)—1 m. 91 m.

III Bieg 10.000 metrów wygrał Nurmi (Finlandja) w czasie 30 minut 18,8 sekund, drugi Ritola—30 minut 19,4 sek, trzeci—Wide (Szwecja).

IV. Bieg 100 mtr. (osiągnięto wyniki stosunkowo słabe, z powodu złych warunków atmosferycznych)—pierwsze miejsce osiągnął Wiliams (Kanada) z czasem 10,8 sek.

V. Bieg 400 mtr. przez płotki—pierwsze miejsce — lord Burghley (Anglja) z czasem 53,7 sek., zwyciężając niespodziewanie Taylor'a (St. Zjedn.), który osiągał już w tej konkurencji lepsze wyniki- (W biegu tym zawod-

nik polski—Stefan Kostrzewski—Akademicki Związek Sportowy w Warszawie—wszedł do półfinału, osiągnąwszy w przedbiegach czas 55,8 sek. W półfinale jednak, który się odbył tego samego dnia, widocznie zmęczony, biegł 57 sek. i odpadł).

VI. Rzut młotem. Zwyciężył Callagan Kanada z wynikiem 51 m. 39 cm.

Jak widać dużo jeszcze będziemy musieli popracować systematycznie, by reprezentanci Polski osiągnąć mogli wyniki, odpowiadające jej mocarstwowemu stanowisku. Nie powinno nas to jednak zniechęcać. Kto wie, ile talentów lekko-atletycznych kryje się wśród nas. Obowiązkiem naszym jest dążenie do zgromadzenia w ćwiczeniach sportowych jaknajwiększej ilości uczestników, byśmy mogli te talenty wykryć.

Jeśli kiedyś dorównamy czołowym zawodnikom świata, będzie to dla nas świetną nagrodą za włożone wysiłki.

Z POLSKI I ŚWIATA

PAN PREZYDENT RZECZYPSPOLITEJ W POZNAŃSKIEM I NA POMORZU.

Od kilku dni Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki z małżonką obrał sobie jako siedzibę Poznań, nie przestając pełnić funkcyj Głowy Państwa. Jednocześnie Pan Prezydent zwiedza miasta i wioski w Poznańskiem i na Pomorzu. Między innemi był Pan Prezydent w Gdyni, gdzie oglądał stan budowy portu i rozwój miasta, w Bydgoszczy, gdzie asystował przy poświęceniu gmachów użyteczności publicznej, jak elektrowni i innych.

Wszędzie witano entuzjastycznie Naczelnego Reprezentanta Państwa. Tłumy ludności gotowały wszędzie liczne i gorące owacje. Wznoszono setki bram powitalnych, przystrajanych zielenią. Wszystkie gmachy państwowe i prywatne udekorowane były chorągiewkami o barwach państwowych.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY I TRAKTATY POWOJENNE.

Pragnieniem najgorętszem nacjonalistów niemieckich od chwili zawarcia traktatu wersalskiego było uzyskanie możności przeprowadzenia jego zmian, zwłaszcza w punktach, dotyczących okupacji Nadrenji przez wojska francuskie, angielskie i włoskie oraz stanowiących o granicach Rzeszy Niemieckiej z Rzecząpospolitą Polską. Przez kilka lat prowadzono w tym celu nieprzebierającą w środkach robotę na terenie zagranicznym. Jednak państwa zwycięskie z wojny światowej, nie wierząc nigdy w szczerość Niemiec, zapewniających że dążą jedynie do pokoju i nie myślą o wojnie—nigdy nie przychyliły się do żądań niemieckich.

W chwili obecnej, w wyborach do parlamentu niemieckiego, największą ilość mandatów poselskich uzyskali socjaliści. Przypuszczano więc, że polityka zagraniczna Niemiec ulegnie zmianie, że wyrzekną się one myśli odebrania Polsce ziem zachodnich, zamieszkałych przez ludność polską. Jednak pozostawienie stanowiska ministra spraw zagranicznych w rękach człowieka, który je dotychczas zajmował—wskazuje dowodnie, że nic w polityce zagranicznej się nie zmieni, oświadczył to zresztą obecny premier niemiecki Müller.

Jedynymi, którzy dali się pozorami zmian nastrojów niemieckich oszukać—byli socjaliści francuscy, którzy na kongresie swej partji w Paryżu uchwalili, by członek ich partji, a jednocześnie przedstawiciel Francji w Lidze Narodów popierał myśl zrewidowania postanowień traktatów powojennych Uważano że w ten sposób zapewni onaspawęnie i pokoju w stosunkach międzynarodowych.

Stanowisko to socjalistów francuskich wydaje się dziwnem. Pokrywa się ono bowiem całkowicie ze stanowiskiem niemieckich szowinistów (zagorzałych narodowców) i uznaje jakgdyby pośrednio ich pretensje do przywrócenia dla Rzeszy Niemieckiej ziem czysto polskich.

Socjaliści francuscy, uważając w ten sposób, że służą idei pokoju, stają się przyjaciółmi niemieckich odwetowców.

Cała prasa francuska, poza socjalistyczną uchwały te potępiła, a w niektórych pismach nazwane one zostały zdradą kraju.

ODKRYCIE KURHANU PRZEDHISTORYCZNEGO.

Przy budowie szosy między Suwałkami i Wizajnami natrafiono na wzniesienie, w którem płytko bo 30 cm., pod powierzchnią ziemi znaleziono urny z kośćmi ludzkiemi. Podczas oględzin stwierdzono, że cały kurhan zapełniony jest urnami z palonej glino czterech uszach. Każda z nich otoczona jest i przykryta płaskiemi kamieniami.

Kości w urnach przechowały się dość dobrze.

Natrafiono tutaj widocznie na jedno z cmentarzysk ludzi przedhistorycznych, o których mówi artykuł „Najstarsza księga“ z № 31 „Siewu“.

„BETONOWE BLOKI“.

Do jednej z firm w Katowicach nadszedł z Niemiec wagon z ładunkiem, jak opiewał dokument przewozowy, bloków betonowych. Jednak zdziwienie urzędników celnych przy badaniu bloków wzbudziła niezwykła ich lekkość. Rozbito więc jeden z bloków i o dziwo—znaleziono w nim wielką ilość sacharyny. We wszystkich blokach odnaleziono 3.000 kg. sacharyny. Cło od takiego ładunku, według próbnych obliczeń, wyniesie koło 200.000 zł., przypuszczalnie więc kara za usiłowanie przewiezienia nieoclonej sacharyny wyniesie 1.000.000 zł. Sacharynę, rzecz oczywista, skonfiskowano.

Jak się z tego okazuje pomysłowość niektórych ludzi w kierunku oszukania skarbu państwa jest duża, całe szczęście, że nie każde tego rodzaju przestępstwo się udaje.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Jan Solarek — Propozycja Wasza w sprawie terminu rozdawania nagród w czasie Dożynek w Spale byłaby zupełnie słuszna, gdyby było rzeczą niemożliwą rozdanie nagród tuż po zawodach. Na przyszłość jednak będą one wydawane zaraz po skończeniu zawodów. W roku ubiegłym nie udało się tego zrobić, z powodu spóźnionej pory.

Kol. Łukasz Pawlica z Brzezia—Wiersz Wasz—„Apel"—zawiera cały szereg pięknych haseł, myśli, jednak posiada jeszcze cały szereg usterek stylistycznych. Nie będziemy go więc mogli podać. Piszcie więcej i nadsyłajcie! Sprawę, którą poruszyliście w dalszym ciągu listu przekazaliśmy do załatwienia działowi organizacyjnemu C. Z. K. R.

Kol. Wawrzyniec Chamuła:—Wiersz Wasz niezły. Jednak wkrótce żniwa zakończą, się więc prawdopodobnie zamieścić go nie będziemy mogli. Unikajcie formy sonetu. Jest zbyt trudna. Napiszcie coś szybko—na temat Dożynek i nadsyłajcie.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.